Nr. 5 (183). Zakopane, dnia 31. stycznia 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Póżniej o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska"**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Podatek od wina.

Gmina zakopiańska ma prawo pobierania 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina. Dotychczas prawo to gmina wydzierżawiała za pewną sumę, w ostatnich latach za 2.000 kor. rocznie. Ponieważ jednak na rok bieżący, pomimo trzykrotnego ogłaszania licytacyi dzierżawca się nie znalazł, wynikła więc konieczność pobierania owego dodatku we własnym zarządzie. I zaraz też pokazało się co znaczy u nas «własny zarząd», do czego służy władza w rękach ludzi «umiejących» jej użyć.

Dopóki dzierżawca miał prawo ściągania po datku, płacili ci tylko, którzy wedle ustawy płacić powinni, a więc sprzedający wino kupcy, restauraorzy i paru zapewne właścicieli z akładów i pensyonatów większych, sprowadzających wino dla odprzedawania go gościom, reszty zwykłych śmiertelników nikt podatkiem tym nie niepokoił. Z chwilą jednak, gdy podatek przeszedł teraz we własny zarząd gminy i w tej sprawie musiał się odbić charakter, cechujący wszelkie zarządzenia naszej zwierzchności gminnej. Postanowiono więc owe 2.000 kor., spłacane dotąd przez kilku czy kilkunastu handlujących winem, rozłożyć na kilkudziesięciu właścicieli pensyonatów, wyznaczając każdemu do spłacenia ryczałt roczny w wysokości, określonej wedle widzimisię wójta i jego doradców. Ponieważ jednak małoby się znalazło chętnych do płacenia tak ustanowionego nowego podatku, wójt więc wzywał przed swoje oblicze przedstawicielki napływowego żywiołu, prowadzące pensyonaty i proponował zawarcie dobrowolnej umowy. Umowa była o tyle dobrowolną, że, gdy nie skutkowało zacytowanie paragrafu ustawy, dozwalającego na pobieranie podatku tylko od sprzedawanego wina, a nie od kupowanego na własny użytek, grożono wtedy rewizyami, przy których, znalezienie flaszki od wina użytego do sosu nawet, pociągnie za sobą dotkliwą karę pieniężną. Naturalnie w ten sposób uświadomiona właścicielka pensyonatu, która w życiu swojem ani jednej flaszki wina nie sprzedała i nie sprzeda, dla uniknięcia szykan, podpisywała «dobrowolną» umowę, płacąc 10, 20, a nawet 40 i więcej koron, byle mieć kwestyonowane przez wójta prawo dolania wina do sosu, poczęstowania odwiedzających, lub użycia w chorobie. W ten sposób wójt zawarł większość owych «dobrowolnych» umów, które jednak nam wydają się niczem więcej, jak zwykłem wymuszeniem. Umowa bowiem jest dopiero wtedy dobrowolną umową, kiedy z obu stron jest zupełna świadomość praw i obowiązków. Tu jednak tego nie było, tu zwierzchność gminna zupełnie fałszywie przedstawiała interesowanym swoje prawa

i bezprawnemi groźbami zmuszała do spełniania zmyślonych obowiązków. Żadna ustawa nie może zmusić właściciela pensyonatu do opłacania podatku od wina używanego na własne potrzeby; groźbą więc, że znalezienie przy rewizyi bodaj jednej flaszki z winem, czy po winie, pociąga nieuniknioną karę, można było zastraszyć tylko nieświadomych. Ale z nieświadomości tej właśnie korzystano. Karanym może być tylko ten, o kim stwierdzono, że sprzedając wino, wymawia się od opłaty należnego podatku. Kto wina nie sprzedaje, podatku płacić nie potrzebuje, choćby mu to nakazał sam wójt zakopiański.

Tak wygląda gospodarka wójta uskuteczniona «we własnym zarządzie». W ten sam sposób załatwia się tu każdą najdrobniejszą sprawę. Nigdzie prostego, jasnego przedstawienia rzeczy, wszędzie kręte drogi, wszędzie sztuczne środki, jeśli nie wprost bezprawne, to naciągnięte i zamaskowane pozorami prawa.

Ale nic dziwnego, wszystko co od ludzi pochodzi, musi nosić na sobie charakter twórców.

«Testimonium paupertatis».

Taki właściwie tytuł nosić powinna broszurka z kilku kartek złożona, wydana świeżo «nakładem radnych gminy», a zatytułowana szumnie, choć niegramatycznie: «Na Bagno — Stanisława Witkiewicza — Odpowiedź — radnych gminy Zakopane».

Elaborat ten, obliczony widocznie na wielką naiwność czytelników, ma dać «świadectwo prawdzie i sprawiedliwości» co do czterech zarzutów (dlaczego tylko czterech?), dowolnie wybranych z artykułów «Bagno». Z trzydziestu radnych gminnych, bezkrytycznem podpisaniem nikłej garści wykrętnych zdań i naciąganych zestawień, wystawiło sobie świadectwo co najmniej młodzieńczej nierozwagi — dwudziestu czterech. Wzruszająca solidarność. Brak zaś podpisów sześciu radnych, a mianowicie: księdza kan. Kaszelewskiego, księdza katechety Orla, dr. Janiszewskiego, prof. Rutkowskiego, Wojciecha Roja i Józ. Trzebuni. A wobec braku podpisów tylu radnych, nazwanie tego świstka «odpowiedzią radnych gminy Zakopane» jest zbyt śmiałem nadużyciem powagi Rady gminnej. Tytuł bowiem tak podstępnie skonstruowany nadaje urzędowy charakter wypracowaniu, będącemu faktycznie tylko prywatną usługą, wyświadczoną przez grupę posłusznych ludzi swemu panu. To nie jest odpowiedź «radnych», bo taka musiałaby być uchwaloną przez Radę, to dowolny wybryk pp. X, Y i Z., którym się podobało zaopatrzyć swojem nazwiskiem czyjeś ćwiczenie. Radny — to nie tytuł, to obywatelska godność, której nie wolno używać do byle jakich, powadze Rady uwłaczających, wystąpień. Czy żadnemu z owych «radnych» nie nasunęło się pytanie: dlaczego dr Chramiec do nich się zwraca po świadectwo prawdy, a nie do sądu, przed który przecież był wzywany przez autora «Bagna»; dlaczego kryje się za ich plecy, zamiast śmiało stanąć tam, gdzie nie gołosłowne zapewnienia, nie przemilczania, ale dokumenty świadczyć muszą, gdzie przysięga wyklucza możność świadczenia czy to w imię solidarności, czy za łyżkę strawy.

Kartka z pamiętnika Piesia.

Mróz dyabelski szczypie za nogi, że ustać nie można na jednem miejscu, a tu przywiązali na jakimś sznurku i każą domu pilnować! Żeby jeszcze domu, ale kupy śmieci! Pewnie w Zakopanem śmiecie najdroższe dla ludzi, bo tak pilnują je i strzegą, jakby to były skarby; a może chcą zrobić tu wielki śmietnik, do którego znosić można wszelkie brudy. Ale dlaczego psu każą na straży leżeć? — może dlatego, żeby nikt tych śmieci nie ruszał, ani je próbował wywieźć — może! Ani się położyć, bo śmierdzi, ani siąść w dali, bo aż kłuje, jakby kto szpilki wbijał... Ogon podwijam, uszy tulę, cały w kłębek się zwijam, gdzie tam, zimno!

Dawniej to było życie! Bywało, wybiegnę rano, już koło domu stoi przyjaciel z sąsiedniej chałupy. Dziś nawet na randkę wybrać się nie można. Siedź i siedź w jakiejś dziurze! A jak puszczą na ulicę, to włożą jakieś druty na łeb; ani się przywitać przyzwoicie, bo druty sterczą przed nosem... Wprawdzie w nocy jest lepiej i przelecieć po ulicach można, ale w dzień... zaraz gonią: wściekły, wściekły! Niektórym znajomym to i w dzień na spacer wylecieć wolno — ale nie wszystkim, gdzie tam! Mówią, że tak i u ludzi bywa: jedni są tylko do rozkazywania, a drudzy do słuchania; co jednym wolno, to innym — wara! Nam w nocy pewnie dlatego bez drutów biegać pozwalają, że ciemno i nie widać, kto ukąsi: Kruczek, czy jaki inny Burek. A może to w nocy nieszkodliwe? A może noc jest dla psów i jak który ukąsi, to go i szukać nie będą? — może!

Źle jest i basta! I nie tylko ci wszyscy, co

Broszurę kończy rzecz wprost bolesna: urzędowy protokół, ściągnięty z kaleki-nędzarza — Wawrytki, który w siedm lat po wypadku krzyżem podpisuje literacki opis swojego nieszczęścia. I, jakby na ironię, pod tym barbarzyńskim aktem nie liczącej się nawet z niedolą ludzką przemocy, widnieje podpis... cesarsko-królewskiego komisarza rządu p. Piątkiewicza.

Do ciekawej tej odpowiedzi, wystawiającej tak smutne świadectwo «ojcom» Zakopanego, powrócimy jeszcze.

Niedomagania pocztowe.

Już nieraz występowano do nas z żądaniem domagania się od miejscowego urzędu pocztowego większego uwzględnienia interesów ogółu w pewnych pocztowych urządzeniach. Żądaniom tym czynimy zadość zawsze tem chętniej, że niewątpliwa, wielokrotnie stwierdzona dobra wola miejscowego urzędu daje nadzieję, iż słuszne życzenia publiczności zostaną możliwie uwzględnione.

I oto naprzykład z przyjemnością zaznaczyć możemy, że ustanowieniem od nowego roku czwartego stałego listonosza zaradzono już w części licznym utyskiwaniom na zbyt późne doręczanie poczty w dzielnicach bardziej od urzędu pocztowego oddalonych. Teraz jednak chcemy zwrócić uwagę na jedną jeszcze dokuczliwą dla publiczności niedogodność na poczcie. Czy nie należałoby mianowicie zaradzić jakoś ustawicznemu tworzeniu się ciżby przy pierwszem okienku w biurze pocztowem. Pracujący tam urzędnik ma powierzonych sobie tyle różnorodnych czynności, że pomimo widocznych starań, nie jest w stanie załatwić wszystkiego tak, aby nie zmuszać interesantów do bardzo nieraz długich wyczekiwań. Urzędnik ten bowiem musi sprzedawać marki i t. p. przedmioty pocztowego handlu, przyjmować listy polecone, listy pieniężne, paczki i telegramy, wydawać listy *poste-restante* i wreszcie załatwia jakieś interesy z listonoszami. Nie dziw więc, że wobec tego, jeśli ktoś cisnąć się nie potrafi, musi długo wyczekiwać, nim znajdzie możność kupienia, dajmy na to, marki za 10 hal. A wyczekiwanie to przytem jest jeszcze i z tego względu ogromnie niewygodnem i męczącem, że z powodu ciasnoty nawet stać właściwie niema gdzie, bo jest się ciągle poszturchiwanym to drzwiami, to przez przechodzących do dalszych okienek wązkiem w tem miejscu przejściem. Że stosunki takie stanowią ogromną dla publiczności niewygodę i że zatem nie odpowiadają interesom ogółu, wykazywać chyba nie potrzeba. Publiczność zaś zakopiańska, dając poczcie wcale pokaźne dochody, ma wszelkie prawo domagania się, aby jej interesy uwzględniane były nawet w drobiazgach.

Głównym powodem i tych i innych niedomagań w zakopiańskim urzędzie pocztowym jest brak odpowiedniej do tutejszego ruchu ilości sił urzędniczych. Dyrekcya pocztowa przyzwyczaiła się z lat dawnych do przekonania, że Zakopane na zimę zamiera. Tymczasem obecnie sezon trwa w Zakopanem właściwie przez rok cały. Ruch zimowy wzmaga się powoli, ale bezustannie. O ile wiemy, w bieżącym zimowym sezonie bywają dnie, w których obrót pieniężny na

---

krzyczą na psy, ale i kuchty gorsze się zrobiły. Jak wyrzuci jaką podłą kość do budy, żeby to kość, ale podły gnat ze starego wolu (a może w Zakopanem innych nie jedzą?), to chce, bym dziękował i łapy (łapy kuchty!) lizał, a ogonem z pół dnia mełł! Ciężkie czasy nastały! Nie wiem doprawdy, dlaczego takie srogości zaprowadzili, że porządnemu psu życie niemiłe... Mówią, że to z obawy, żeby się ludziska nie wściekali, jak któremu łydki oberwie jaki Kruczek... Dziwna rzecz, zdaje mi się, że ta wścieklizna, co to niby w nas tkwi, już dawno w wielu ludziach siedziała... Bo się przecie tak gryzą, że aż i mnie chętka bierze lepiej dojechać temu Kokowi, co mi Mimi odbił. Ale dziwno mi, dlaczego jeszcze takich drutów na ludzkich gębach nie widziałem? Pewnie nicby nie pomogły, a drutu szkoda, można i dziurawy garnek odrutować! Zębami człowiek niewiele szkody wyrządzi, bo mu kiepskie rosną (wszystko u nich zepsute), ale językiem pewnie wszędzie potrafi zajechać i każdemu nogi przetrącić... Pewnie tak być musi... Dlaczego jednak nie leczą ludzi od tej «wścieklizny» — ozory drogie (nigdy mi kuchta nie daje!), niechby ucinali, a w kominach wędzili (w Zakopanem bardzo dobre kominy na wędzarnie)! A może to ozory takie złe i szkodliwe? Może!

Naprzeciwko nas mieszkała jakaś baba — co ona językiem zrobić mogła! Od rana kręciła nim, jakby korbą u katarynki. Ani się zmęczyła! Pewnie to tak z językiem u ludzi urządzone, jak u nas z ogonem: kręć nim dzień cały i nic! Pewnie!

Słyszałem, że są ludzie, co wszelką chorobę wypędzić umieją — niechby się wzięli do tych języków! Może w nich siedzi jaki robak, bo to wszędzie tych robaków teraz szukają i mówią, że od nich wszelkie

poczcie dorównywa dziennym obrotom w letnim sezonie. Liczba urzędników, pracujących stale przez rok, choć zwiększyła się wprawdzie, ale, jak wykazują rezultaty, wcale nieproporcyonalnie do potrzeby. Urzędnicy tutaj niewątpliwie są przeciążeni pracą, a cierpią na tem nie tylko oni sami, ale i interesy publiczności, nie obsługiwanej z należytem uwzględnieniem jej potrzeb.

Czasby już więc było oswoić się z myślą, że Zakopane jest miejscowością, żyjącą przez rok cały, że zimowego ruchu lekceważyć tutaj już nie można, że zatem i tutejszy urząd pocztowy, jeśli chce stać na wysokości swego zadania, musi w rozwoju swoim dążyć do należytego zaspokajania rosnących potrzeb publicznych. Jednym ze sposobów takiego przystosowania się urzędu do zwiększonych potrzeb miejscowych, sposobu, który niezwłocznie zastosowanym być powinien, jest zwiększenie liczby urzędników. Wymaga tego zarówno decydujący właściwie wzgląd na dobro publiczności, jak i sprawiedliwość, niedozwalająca przecież kłaść na barki tych samych ludzi rosnącego wciąż ciężaru pracy. *R.*

Walka z gruźlicą.

(Dokończenie).

Obok tych środków, zmierzających wprost przeciw szerzeniu się gruźlicy, należy wymienić cały szereg środków zapobiegawczych, których wykonanie z powodu pośredniego popierania zamierzonego celu, uznać trzeba za niezbędnie godne zalecenia, ponieważ stałe ich pomijanie może nawet zakwestyonować skuteczny wynik pierwszych środków.

Ważna rola w tym względzie przypada oświecaniu i pouczaniu najszerszych warstw ludności o sposobie powstawania i zwalczania gruźlicy i o zmierzającem do tego zachowaniu się w stanie zdrowym i w razie zachorowania. Takie pouczanie mogą bardzo popierać lekarze i inni znawcy popularnymi wykładami i rozprawami, oraz rozszerzaniem przez stowarzyszenia humanitarne dobrych pism ludowych, w tym kierunku wydawanych.

Choremu na gruźlicę należy usilnie zalecać pobyt w zakładzie leczniczym dla gruźliczych, a gdyby to było niemożebne, w ogóle w szpitalu, jeśli leczenie w gronie rodziny, uwzględniając odpowiednie, a konieczne odosobnienie chorego, jest niemożliwem.

Rodzice dotknięci gruźlicą, a mający małe dzieci, winni w obcowaniu z niemi przestrzegać jak największej ostrożności.

Gruźlicze osoby nie powinny swych dzieci ani krewnych całować w usta, a matki gruźlicze ile możności nie karmić same swoich niemowląt. Niewiast gruźliczych nie wolno dopuszczać do służby jako mamki i ile możności trzymać je zdala od pielęgnowania dzieci. Gruźliczym osobom należy też odradzać zawieranie małżeństwa, póki choroba nie będzie uleczoną lub przynajmniej powstrzymaną.

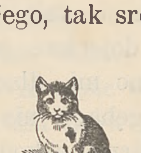
Osoby gruźlicze, lub do gruźlicy sklonne, należałoby rozsądnym wpływem powstrzymywać od takich rodzajów powołania, które z powodu niekorzystnych warunków hygienicznych jak np. tworze-

---

choróbsko spada. A jakby znaleźli takiego robaka, coby z nim zrobili? Może się boją, że od niego pójdzie jakie powietrze morowe, albo co innego... Możeby znowu w kupy złożyli na śmietnikach i nam pilnować kazali...

Ładnie w Zakopanem teraz, ale pierwej było weselej; wszyscy się na ulicach ślizgali — wesolo było! Niektórzy nie umieli się ślizgać, więc nogi do góry wyciągali i mocno siadali z impetem na lód... Pewnie to dobre, jak kto chory, bo chorobę wytrząść może i jak siądzie, to ją do lodu przygniecie... Może to od tych chorób, co je po ulicach pozostawiali, taki brud w Zakopanem... Pewnie! Tak się brzydzą tych chorób, że nawet nie zbierają nic z ulic... A może to im brudniej, tem większy dochód, więc tak się trzymają śmiecia wszelkiego...

Tu pamiętnik czcigodnego myśliciela przerywa się — niestety... na zawsze. Biedaczek zginął śmiercią męczeńską, gdyż dowiedzionem zostało, że aroganckie myśli i srogie napaści, jakie na ludzi rzucił, były wypływem choroby nieuleczalnej, a bardzo zaraźliwej. Pies-filozof zginął... dobrze mu: niech nie krytykuje, a swego nosa pilnuje! Wszak to najlepsza zasada! Byłby zdrów i wesół, a pewnie wolnoby mu było i w dzień «bez drutów» po ulicach biegać. Nie umiał zaskarbić sobie łask... «psiarczyk», przyjechał i już po nim. Ale w naturze nic nie ginie... *rien ne se perd...* Czyżby myśli jego, tak srodze ukarane, zginąć miały? *S.*



nie się kurzu, praca w zamkniętem lub szkodliwymi wyziewami napełnionem powietrzu, dłuższe siedzące i pochylone trzymanie ciała — przeszkadzać mogą polepszeniu ich stanu, lub nawet go pogorszyć, lub które osobę gruźliczą stawiają w bardzo blizkie obcowanie z innemi osobami, albo ją zniewalają manipulować przez czas dłuższy ze środkami spożywczymi i użytkowymi przeznaczonymi do sprzedaży.

Co do tych ostatnich względów bardzo jest ważnem, aby w zakładach fabrycznych i przemysłowych zwracano jak największą uwagę na troskliwe przestrzeganie koniecznych względów hygiecznych, na zdrowie robotników, w szczególności młodych osób, tak co do lokalów pracy, jak i co do rodzaju i czasu trwania pracy.

Do zalecenia godnych środków należy prócz tego staranie o czystość, o hygienę i schludność w odniesieniu do całych gmin i miejscowości w ogólności, niemniej co do domów, mieszkań i sposobów życia mieszkańców w szczególności.

Asanacya całych gmin i pojedynczych miejscowości według planu prowadzona, powodując zdrowe warunki do życia, w szczególności: utrzymywanie czystego powietrza, zabezpieczenie zdrowej wody, dostarczanie jasnych, przewiewnych, suchych i wystarczających mieszkań dla uboższej ludności, uregulowane i pod dokładną kontrolą policyi targowej stojące zaopatrzenie zdrowymi środkami żywności, podniesienie odporności mieszkańców przez ułatwianie im częstej i taniej sposobności do utrzymywania osobistej czystości i zahartowanie przez publiczne łazienki i pływalnie, ścisłe wykonywanie policyi zdrowia przy zastosowaniu wszystkich postępów hygieny, w szczególności racyonalne uregulowanie zamiatania i wywozu śmieci i odpadków domowych, usuwanie treści kloacznej w sposób nieszkodliwy, przestrzeganie publicznej czystości, w szczególności regularne i częste zamiatanie ulic, unikając przytem powstawania kurzu, ścisłe wykonywanie przepisów policyjnych dla utrzymania czystości na podwórzach, a osobliwie na kurytarzach, gankach i schodach domowych, również dla przestrzegania przed trzepaniem przedmiotów z mieszkań i ścierek przez okna na ulicę itp, są to wszystko środki, które pośrednio coraz więcej utrudniają powstawanie i szerzenie się gruźlicy.

Nie można przytem lekceważyć wychowawczego wpływu publicznych gminnych urządzeń tyczących utrzymania czystości, na urządzenia prywatne, tak co do mieszkań, jak i co do mieszkańców, z czem w parze i skutecznie iść musi wpływ szkoły już od samego dzieciństwa.

II. LECZENIE.

Szczególną jednak baczność należy zwracać nie tylko na zapobieganie, lecz także na leczenie gruźlicy które polega na doprowadzaniu prątków gruźlicy w organizmie ludzkim do stanu nieszkodliwego i na usunięciu szkodliwości przez nie wywołanych.

Tak anatomiczno-patologiczne jak i kliniczne doświadczenia pozwalają uważać gruźlicę, szczególnie w okresie początkowym za uleczalną. Skuteczne leczenie gruźlicy zależy jednak od najściślejszego wypełniania szeregu przepisów lekarskich, które najczęściej nie dają się wykonać, jeśli chory pozostaje w domu. Z tego względu jest nader korzystnem, a nawet bezwarunkowo koniecznem umieszczanie chorego w tak zwanych lecznicach dla chorych piersiowych albo sanatoryach dla suchotników, w których odbywa się starannie uregulowane leczenie, połączone z systematyczną kuracyą wzmacniającą.

Pielęgnowanie w tych zakładach leczniczych liczy się nie tylko z wymaganiami ludzkości, lecz sprowadzając często zupełne uleczenie, lub przynajmniej w stopniu uzdolniającym do pracy, popiera gospodarcze interesa gmin, przedsiębiorstw przemysłowych, i zakładów ubezpieczenia chorych, do których ci chorzy należą.

Te więc stowarzyszenia i przedsiębiorstwa powinnyby wziąć szczególniej czynny udział w urządzaniu takich zakładów leczniczych i umieszczaniu w nich chorych na gruźlicę.

Mimo wielkiej obfitości okolic do tego celu bardzo dobrze się nadających, w królestwach i krajach austryackich, znajduje się tylko mała liczba takich zakładów. Staraniom o podniesienie powszechnego dobrobytu w kraju, otwiera się tu szerokie pole działalności zbawiennej.

Wpływając nieustannie ze świadomością celu na powołane czynniki publiczne, popierając gorliwie istniejące lub zamierzone stowarzyszenia i instytucye, które w tym kierunku pracują, zachęcając i popierając osobiście takie usiłowania, nie będzie trudnem umożliwienie powstawania takich zakładów do leczenia i pielęgnowania chorych na płuca, dostępnych dla ogółu, a głównie dla uboższej warstwy ludności, a przynajmniej wyjednanie, aby przy istniejących szpitalach publicznych urządzano pawilony w dobrem, słonecznem położeniu, przygotowane do racyonalnego leczenia czystem powietrzem i wzmacnianiem.

Do przeprowadzenia środków wyżej wymienionych konieczną jest oprócz oględnego i czynnego postępowania władz państwowych, a w szczególności

państwowych organów sanitarnych, oraz organów, wykonywujących nadzór nad szkołami i przemysłami, także gorliwa i chętna pomoc zarządów autonomicznych krajowych, powiatowych i gminnych, izb lekarskich i wszystkich poszczególnych lekarzy, rozsądne i chętne popieranie ze strony dyrekcyi wszystkich szpitali i zakładów pielęgnowania, szkół i zakładów wychowawczych, przedsiębiorstw ruchu i przemysłu, socyalnych związków zabezpieczenia, stowarzyszeń i korporacyi humanitarnych, oraz oświecający wpływ prasy i chętne poparcie całej ludności.

Władza polityczna i jej organa sanitarne winny ciągle badać stosunki rozszerzania się gruźlicy w ich okręgu urzędowym, a mianowicie przy sposobności objazdów peryodycznych, nadzorowaniu szkól i przedmiotów ważnych ze względów sanitarno-policyjnych, oraz podczas swego udziału przy poborze wojskowym, a poczynione spostrzeżenia zużytkowywać przy zwalczaniu gruźlicy.

Zechce przeto Wasza Ekscelencya, w myśl powyższych wywodów zarządzić to, co jest koniecznem i celowi odpowiadającem, udzielić jak najrychlej władzom politycznym powyższe wskazówki celem odpowiedniego wezwania lekarzy, zwierzchności gminnych, dyrekcyi i zarządów szpitali i zakładów pielęgnowania, zakładów naukowych i wychowawczych, przedsiębiorstw ruchu i przemysłu, zdrojowisk i publicznych uzdrowisk, oraz innych właściwych przedsiębiorstw, porozumieć się z wydziałem krajowym i dotyczącemi władzami krajowemi celem wspólnego popierania środków zwalczania gruźlicy i wytrwale działać w tym kierunku, aby obudzić i utrzymać powszechny udział i uwagę w tej sprawie, dotyczącej wspólnego dobra ogółu.

O zarządzeniach wydanych, przez Waszą Ekscelencyę oczekuję wyczerpującego sprawozdania, a zarazem proszę o zarządzenie, aby corocznie umieszczano w rocznych sprawozdaniach sanitarnych w sposób poglądowy osobny rozdział o wyniku wprowadzonej akcyi ku tłumieniu gruźlicy, mianowicie o środkach zarządzonych dla odosobniania osób gruźliczych i o systematycznem pielęgnowaniu hygienicznem chorych w szpitalach i zakładach pielęgnowania.

Z uniwersytetu ludowego.

Na wiosnę r. b. upływa trzy lata od czasu założenia tutejszego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza.

Aczkolwiek młoda, instytucya ta okazała się jednak bardzo żywotną i chociaż dotychczas nie wiele zdziałała, a raczej chociaż dotąd trudno byłoby wykazać namacalnie rezultaty jej działalności, to przecież zwiększająca się liczba słuchaczów i członków, rosnąca ilość wykładów, podróże prelegentów w coraz to nowe zakątki okolic Zakopanego, wskazują na podatny grunt do pracy tego rodzaju i pozwalają wierzyć, że instytucya w działalności swojej zakreślać będzie coraz szersze koła, sięgać coraz głębiej. W pierwszym roku swego istnienia (1901/2) zakopiański oddział zorganizował zaledwie 19 wykładów, z ogólną liczbą słuchaczów 770, w r. 1901/2 wykładów dla ludu już było 24, z tych 11 poza Zakopanem, liczba zaś słuchaczów wzrosła do 1618. Działalność tegoroczna zapowiada się również dobrze i ilość tak wykładów, jak i słuchaczy prawdopodobnie znowu wzrośnie. Ciekawem choć smutnem zjawiskiem jest oporność górali zakopiańskich, okazywana wytrwale wszelkim usiłowaniom Uniwersytetu ludowego. Na wykładach w Zakopanem górali nigdy niema, zaledwie czasem zabłąka się jakaś cucha. Czy to nieufność do «ceprów» jest tego przyczyną, czy że wykłady nie mają nic wspólnego z zarobkiem, za którym pogoń tak całkowicie pochłania tutejszą ludność; dość że między słuchaczami nie bywa nigdy ani młodych, ani starszych przedstawicieli tej ludności, ani mężczyzn, ani kobiet. Słuchacze naszego uniwersytetu rekrutują się prawie wyłącznie z pośród młodzieży rzemieślniczej, mającej wstęp wolny i chętnie korzystającej z tego. Bywa także na wykładach kilku starszych rzemieślników i po parę osób z «gości». Zupełnie inaczej przedstawia się audytoryum wykładów w okolicznych wsiach. Tam naturalnie stanowią je sami górale i to zwykle w bardzo pokaźnej liczbie. Tam zbiera się na wykład czasem cała wieś — kilkuset ludzi. I audytoryum to przytem wdzięczniejsze, przynajmniej prelegenci otrzymują wrażenie, że ono żywiej odczuwa, wyraźniej reaguje i widocznie interesuje się tą okruszyną wiedzy, obcej dla zebranych, a płynącej gdzieś «ze świata».

W każdym jednak razie usiłowania tutejszego Uniwersytetu ludowego, choć napotykają na wiele przeszkód, z których najważniejszą jest niemożność przeprowadzania racyonalnie usystematyzowanych wykładów, nie pozostają jednak bez bardzo dodatnich rezultatów. Dorywczo rzucane skromne ale czyste promienie światła bądź co bądź wpływ wywierają. W głęboką ciszę, otaczającą umysły wiejskiego ludu, wnoszą one odgłosy innego, szerokiego życia i jeśli z życiem tem nie zapoznają się gruntownie, to budzą

chęć poznania. A dowodem budzenia się takich chęci jest wzrastająca ciągle liczba słuchaczów i prośby o wykłady, nadchodzące z coraz innych, coraz dalszych okolic Zakopanego. Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka — wytrwałe podawanie bodaj luźnych ale pożytecznych wiadomości, pożytek przynieść musi. Byle więcej tego zdrowego ziarna wiedzy siać można było na jałowej niwie umysłowości naszego ludu, a chwila wydania pożądanego plonu szybko się zbliży.

W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Zasnuły się wirchy mrocznych mgieł zasłoną, przywianą ciepłych skądś wiatrów podmuchem. Cień padł na lśniącą w białości dolinę i zgasły blaski wesołe. Z smreków opadły ozdobne okiście, zciemniały lasy srebrzyste, śnieg zciężał zmięty, wilgocią stłoczony. Lśniącą w dnie jasne, w dal odsuniętą, strojną Osobitę cień przybrał w przepyszne granaty od których padły refleksy niebieskie na cichych regli sznur długi. Z dolin powstają świetlane opary, jak gdyby z nieba padające mroki wyciskały nasiąkłą w dolin tych wnętrza jasność dni słonecznych. Jasne opary płyną zwolna w górę srebrzystą smugą i giną w szarych, mętnych falach mgły, nieruchomo zawisłej na szczytach.

Sprawozdanie rachunkowe Komisyi klimatycznej za rok 1902, przedstawia się w główniejszych pozycyach, jak następuje: w dochodach: z taks od gości wpłynęło 27.469 k., czyli mniej o 7.531 niż preliminowano; z taks od przemysłowców 7,321 k.; z opłat za dezynfekcye 1.527 k., (wydatkowano na ten cel 1.714 k.); ze sprzedaży gruntu uzyskano 1.390 k., nadzwyczajnych było 850 k. Ogółem dochód wynosił 41.833 kor., a preliminowano na ten rok 49.274 kor., niedobór więc był znaczny. Wskutek tego musiano się ograniczyć w wydatkach, nie można było przeprowadzić zamierzonych ulepszeń w oświetleniu, trzeba było zmniejszyć projektowane wydatki na budowę chodników, na nowe ławki, na zwiększenie straży nocnej itd., a niektóre pozycye preliminowanych rozchodów odpadły zupełnie, jak naprzykład: 500 k. subwencyi na straż ogniową, 200 k. dla Muzeum, 50 k. na zegar kościelny i inne.

Smutny ten stan wywołany został zwloką, jakiej uległo w namiestnictwie zatwierdzenie nowej taksy klimatycznej.

Ważniejsze pozycye rozchodów były następujące: najem biura, telefon, wydatki kancelaryjne, druki 2.462 k., pensya komisarza rządu 720 k., lekarza stacyi 2.400 k., skarbnika, weterynarza, gospodarza, dozorcy, woźnych, straży nocnej, pisarzy 5.006 kor., utrzymanie policyi sezonowej z inspektorem 1973 kor., zamiatanie i polewanie ulic 2.254 kor., oświetlenie 2.771 k., czytelnia 464 k., muzyka 5.805 k., konserwacya dróg i budowa chodników 3889 k., gwarancya kolejowa 3.772 k., inwestycye (pawilon dla muzyki, plac tennisowy itd.) 1569 k., Ogółem wydatki wyniosły 37.791 kor.

Uniwersytet ludowy. W nadchodzące dwa święta urządza następujące wykłady: w niedzielę w Zakopanem «o zwierzętach współbiesiadniczych» p. Dyakowskiego; na Krzeptówkach «o trzęsieniach ziemi» p. Fl. Grużewskiego; w poniedziałek «o budownictwie» p. arch. Wesołowskiego; w Witowie «o Kościuszce» p. D. Beka. W ubiegłą niedzielę p. L. Kulczycki mówił o 63 roku.

W raucie literackim, urządzanym staraniem «Czytelni Zakopiańskiej» w d. 8-mym lutego, wezmą udział pp. prof. Chmielowski, prof. Tadeusz Pini, dr Artur Górski i M. Limanowski. Artystyczną część rautu wypełni gra na skrzypcach p. Kirkorowej, gra na fortepianie, śpiew i deklamacya. Na zakończenie projektuje się humorystyczne żywe obrazy.

Psia sprawa może nareszcie zostanie ostatecznie załatwioną. Starostwo poleciło weterynarzowi zrewidowanie wszystkich psów w Zakopanem, z tem, że psy pokąsane, lub z jakichkolwiek powodów podejrzane, mają być bezwarunkowo zgładzone.

Obchód styczniowy, urządzony staraniem zakopiańskiego «Sokoła» odbył się w niedzielę d. 25-go b. m. P. Kazimierz Tetmajer we wstępnem przemówieniu, w poetycznych, ciepłem pięknych uczuć owianych słowach, podniósł narodowe znaczenie ofiarnej a nieszczęśliwej walki, która, choć przegrana, przelaną krwią cichych bohaterów użyźniła niwę narodowego ducha. Dalszą część obchodu stanowił koncert, a zakończyło bardzo miłe wystąpienie dzieci, składających hołd przed wizerunkiem Kościuszki. Dochód z obchodu przeznaczono dla mieszkającego w Zakopanem weterana z r. 1863, p. A. P.

P. Ignacy Paderewski przybył do Zakopanego na jakiś czas dla wypoczynku i zamieszkał w sanatoryum dra Dłuskiego.

Lista gości w Zakopanem.

Od d. 18-go do 25-go stycznia 1903.

Syroczyński Stan. z żoną	Gub. Kijowska	Hot. Skoczyska
Tworkowscy Józefowie	Warszawa	«
Urbanowski Jan	Lwów	Hotel Kuliga
Przybylska Zofia	Warszawa	Kasprusie 15
Sosnowski Włodzimierz	»	H. Mors. Oko
Uzarska Marya z córką	Kraków	»
Zapolska-Janowska	»	»
Czop-Umlaufowa Klara	»	»
Zomph Alina		»
Cywiński Ludomir z rodz.	Król. Polskie	Z. dr Chramca
Paczowski Antoni	Warszawa	Hotel Turystów
Dąbski Władysław z żoną	Dąbrowa górn.	Z. dr Chramca
Sławiński Roman	Litwa	«Jerzewo»
Brzeziński Stan. z żoną	Król. Polskie	»
Szmideberg Eljasz	Warszawa	«Łomnica»
Buszkowska Natalia	»	Przecznica 8
Bogdanoff J. z synem	Król. Polskie	«Liliana»
Dr Brzozowski Wł.	»	«
Czerwijowski Faustyn	Podole	«Dworek»
Marowska Antonina	Bystrzyca górn.	«Klemensówka»
Lewicka Anna	Lwów	»
Rykała Karol	»	»
Bernt Feliks	Czechy	H. Mors. Oko
Erwert Hans	»	»
Pec Władysław	Kraków	«Dora»
Markowski z córką	Galicya	Z. dr Chramca
Bogdańska-Osmolska	Władypol	»
Skalski Stanisław	Galicya	»
Skalski Witold	»	»
Baniewicz Tadeusz	Warszawa	«Szałas»
Dr Dunin-Wąsowicz Z.	Kraków	Z. dr. Chramca
Orciszewska Julia z dziećmi	Lwów	Krupówki 22
Hirsau Paul	Preszburg	H. Mors. Oko
Schmakfefer	»	Pens. nouvelle
Ulanowska Bronisława	Król. Polskie	H. Mors. Oko
Żulińska Helena	»	»
Ronaszewski St. z żoną	»	»
Andrusiewicz Zdzisław	»	Z. dr Hawranka

Razem osób 51. Ogółem od 1-go stycznia 694 osób.

Bazar Zakopiański

Krupówki 27

poleca dla pań i panów kalosze rosyjskie, buty śniegowe (Schneeschuhe), rękawiczki, czapki i wszelkie przybory do krawieczyzny, pisania i malowania.

Najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem.

Na Bystrem

do sprzedania lub wynajęcia

willa

z urządzeniem zimowem, umeblowaniem, porcelaną i szkłem, oraz stajnią, wozownią i lodownią. — Również do sprzedania parcela z lasem.

Wiadomość w Zakopanem, ulica Ogrodowa, willa Karpacka.

Lekcye muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatoryum.

Wiadomość w Redakcyi «Przeglądu Zakop.» Przecznica 10.

DROGUERYA STAN. OSSOWSKIEGO

Magistra farmacyi

w Zakopanem na Krupówkach, obok hotelu „Morskie Oko"

w domu p. S. Leistena

poleca wszelkie środki lecznicze dozwolone, środki uniwersalne, wielki wybór kosmetyków, wód kolońskich, perfum i mydeł francuskich, jak i krajowych. Środki gumowe i chirurgiczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, herbatę rosyjską, musztardę domową, wina i koniaki francuskie, przybory optyczne, jak okulary, cwikiery, dalekowidze i binokle, termometry, farby, pokosty, lakiery, farbę do podłóg, wagę osobową, aparaty Soksleta i środki fotograficzne.

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

— MAGISTRA FARMACYI —

E. de CLOSMANNA

poleca: Wina i Koniaki merańskie kuracyjne, francuskie i węgierskie. Wina białe i czerwone, Vermuth, Malagę, Marsala, Sherry. Kosmetyki i Perfumeryę. Szczotki i Grzebienie i t. d. — — Ceny najniższe.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atłasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancyą wyrobu krajowego.

W willi „Ukraina"

są trzy pokoje słoneczne i ciepłe do wynajęcia oddzielnie lub razem. Weranda oszklona.

DYREKCYA

Sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem

podaje do wiadomości, że **zwiedzanie** Sanatoryum dozwolone jest **tylko we wtorki i soboty** każdego tygodnia od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Administracya zaś Sanatoryum przyjmuje interesantów i uskutecznia wszelkie wypłaty tylko we środy i soboty od 4—6 po południu.

Redaktor odpowiedzialny: Dr Marcin Wojczyński. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.